

Jak zniszczyć rokujące przedsiębiorstwo?

24 października 2024

Jak wskazuje portal Money.pl, polski fintech Cinkciarz chciał konkurować z międzynarodowym Revolutem, ale finalnie przegrał batalię z... rodzimą biurokracją.

Serwis gospodarczy Money.pl w artykule „Cinkciarza czeka trudny dzień. Chodzi o bramki płatnicze. Firma obawia się roszczeń” pochylił się nad sytuacją, w której znalazł się polski fintech z Zielonej Góry – Cinkciarz należący do grupy Conotoxia. Przedsiębiorstwo oferujące wielowalutowe usługi finansowe posiada obecnie ok. miliona klientów, a jego bramka płatnicza obsługuje aż 400 sklepów internetowych. Gdyby Conotoxia zdobyła licencję bankową, to byłaby jedenastym co do wielkości bankiem w Polsce, mogącym konkurować nawet z Revolutem.

Jak się jednak okazuje, okres prosperity może zostać właśnie brutalnie przerwany za sprawą decyzji Komisji Nadzoru Finansowego (KNF), która nagle cofnęła Conotoxii pozwolenie na świadczenie usług płatniczych, argumentując to „brakiem zapewnienia ostrożnego i stabilnego zarządzania działalnością płatniczą”. W efekcie klienci zostali odcięci zarówno od bramki płatniczej, jak i swoich kart wielowalutowych. Tysiące podróżnych, setki przedsiębiorców oraz wielu Polaków w jednym momencie utraciło dostęp do swoich pieniędzy.

Redakcja Money.pl ustaliła, że opóźnienia w wypłatach pieniędzy, na które klienci narzekali od kilku tygodni, były wynikiem zmian w systemach informatycznych, wymuszonych przez... samą KNF. Conotoxia realizowała „przepięcia systemowe” zgodnie z 53 zaleceniami pokontrolnymi Komisji, które były zgodne z zatwierdzonym harmonogramem. Co więcej, dziennikarze opublikowali korespondencję między Conotoxią a KNF z sierpnia

tego roku, w której spółka informowała, że opóźnienia wypłat wynikały z utrudnień ze strony banków i dostawców usług płatniczych.

„Środki zawieszone w transakcjach nadchodzących od dostawców metod płatniczych są znaczące – ok 50 proc. środków z transakcji przez bramki płatnicze wpływa w okresie dłuższym, aniżeli 1 dzień roboczy (zazwyczaj 2-6 dni). Przykładowo za marzec 2024 (dla 3 dostawców bramek płatniczych) oraz za październik 2023 (dla 1 dostawcy bramek płatniczych), w skali miesięcznej była to kwota ok. 23 mln złotych (po przeliczeniu na złotówki z różnych walut” – czytamy w cytowanym piśmie do Komisji.

Spróbujmy w prosty sposób wyjaśnić ten mechanizm. Otóż Cinkciarz, zgodnie z regulaminem, musiał przekazywać walutę swoim klientom w ciągu 24 godzin, niezależnie od tego, czy banki i dostawcy płatności (jak Adyen, BLIK czy PayPal) przetransferowali środki do firmy w takim samym czasie. Oznaczało to, że jeśli bank zwlekał z przekazaniem środków, to Cinkciarz musiał korzystać z własnych funduszy, by pokryć zobowiązania wobec klientów. Wraz ze wzrostem ich liczby te kwoty również rosły... Można powiedzieć, że dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa szedł w parze z podatnością na opóźnienia ze strony banków i dostawców płatności.

Co zupełnie zrozumiałe, w takim przypadku Cinkciarz szukał wsparcia finansowego pod postacią kredytu. Jak jednak wskazuje Money.pl, przez 8 lat firma nie mogła się żadnego doprosić. Po prostu banki, które same oferowały kantory internetowe, nie były zainteresowane udzielaniem finansowania swojej konkurencji. Conotoxia w końcu uzyskała kredyt w jednym z zagranicznych banków. Według informacji podanych przez Money.pl, spółka powiadomiła o tym KNF w sierpniu tego roku. Niestety radość była krótkotrwała, ponieważ po cofnięciu zezwolenia przez Komisję finansowanie zostało wstrzymane. Co najdziwniejsze w tej historii, państwowy regulator zdecydował się de facto uniemożliwić Cinkciarzowi odwołanie od decyzji

oraz zawieszenie jej natychmiastowej wykonalności. Jak? Chociażby blokując wgląd w akta sprawy.

„By zawnioskować o zawieszenie wykonalności, spółka powinna zapoznać się z uzasadnieniem decyzji. Tyle że odebranie decyzji będzie oznaczać automatyczne wyłączenie bramki płatniczej, co siłą rzeczy obniży szanse powodzenia wniosku” – czytamy. Innymi słowa, firma może zawnioskować o zawieszenie natychmiastowej wykonalności, o ile najpierw odebrała decyzję. Problem polega jednak na tym, że jak to robi, to nie będzie czego zawieszać, bo postanowienie będzie już obowiązywać. Zapewne Cinkciarz zaskarży decyzję KNF i po wieloletnim, kosztownym procesie wygra, tylko co z tego, skoro po takim czasie konkurencja już dawno zostawi go w tyle?

Gdyby Cinkciarz przeniósł swoją działalność do innego kraju, np. na Litwę, idąc drogą Revoluta, to może do dziś posiadałby licencję bankową i spokojnie prosperował. A tak to został zdruzgotany przez biurokratyczną maszynę, która nie ma litości na rodzimych przedsiębiorców. Takich przykładów są wszak setki...

Autorstwo: Jakub Zgierski

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)